

PRENUMERATA:

Table with subscription rates for different regions and periods (monthly, quarterly, yearly).

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Illarsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrzucić częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

CALENDARZYK.

Dziś: Apolonii P. M. Jutro: Scholastyki Panny. Wschód słońca o godz. 7 min. 27.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Freundlera w Warszawie i w Łodzi.

RUCH PRZEMYSŁOWO - HANDLOWY

Kredyt dla włościan. — Kijowski bank ziemski, Wilenski bank ziemski. — Ze sprawozdania petersburskiego towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego.

W dawniejszych przeglądach z ruchu przemysłowego wspominaliśmy nieraz o projektowanym przez rząd kredycie dla włościan Królestwa Polskiego.

ze sposobności i zanotujemy niektóre dane ze sprawozdań instytucji kredytowych. Kijowski bank ziemski postanowił obniżyć od 13 stycznia r. b. stopę procentową dla nowych swych klientów o 1/4 proc.

W wileńskim banku ziemskim pożyczki na zastaw ziemi wynosiły po dzień 13 stycznia 1886 r. 27,460,543 rs., pożyczki na zastaw nieruchomości miejskich — 6,670,929 rs.

Ciekawe są też cyfry ostatniego sprawozdania petersburskiego towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, odnoszące się do dziewięciu gubernij zachodnich.

rs. 12 kop., — najlepiej wguberni mohylewskiej: 4 rs., 22 kopiejki.

Grodzińskie towarzystwo wzajemnego kredytu liczyło po dzień 13 stycznia 1886 r. 461 członków z kapitałem 64,830 rs.

Ze sprawozdania towarzystwa kredytowego miasta Warszawy za rok 1886 widzimy, że ogólna suma wypłaconych pożyczek w listach czterech seryj wynosiła z końcem roku sprawozdawczego 39,209,400 rs.

Towarzystwo kredytowe m. Lublina otrzymało w pierwszym półroczu swego istnienia, deklaracji o pożyczki na nieruchomości miejskie na sumę 1,011,000 rs., z której to sumy wypłacono członkom ogółem 781,000 rs.

Zatwierdzone ostatnio towarzystwo kredytowe m. Płocka szybko się organizuje. W dniu 19 stycznia r. b. odbyło się zebranie założycieli, na którym skonstatowano dopełnienie warunku zastrzeżonego § 4 ustawy.

2,225,420 rs.; z tej sumy ubezpieczenie gubernialne gwarantuje 1,512,150 rs., a towarzystwa prywatne 280,826 rs.

W grudniu r. z. odbyło się pierwsze zgrupowanie członków nowozałożonego towarzystwa kredytowego miejskiego w Kijowie.

Z wiadomości o nowo-projektowanych instytucjach kredytowych, najpoważniejszą jest wieść podana przez „Pet. Wiadom.” o ponownem podjęciu w sferach rządowych projektu założenia oddzielnego banku.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 5 lutego). Alarmujące pogłoski polityczne, w połączeniu z innymi czynnikami, wysykaniami przez zniżkowców w tygodniu ubiegłym, spowodowały gwałtowny spadek kursów na całej linii.

We wszystkich odcieniach.

Powieść GRANT-ALLEN.

Przekład WIKTORJI ROSICKIEJ.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 25).

Ubrana była w luźną kraciastą suknię, czerwony turban otaczał zgrabną głowę, a nogi, ręce i ramiona były gołe.

— To prawda — potwierdził Deldago, kreol *) murzyn nie umie robić takich czarów jak afrykański; między nami byli najwięksi prorocy.

— Mówią, że byłeś wielkim wodzem w swoim kraju, mister Deldago.

— Mój ojciec — wyniosłe odparł zapytany — miał dwanaście żon, a wszystkie były księżniczkami, ja jestem najstarszym synem najstarszej żony mego ojca.

— Któż jest twoim kochankiem, na którego chcesz czary rzucić?

— Izaak Pourtalés.

— Pourtalés! mulat? Jak może ładna murzynka zakochać się w mulacie? — to są źli ludzie.

— Ja nie wiem mister, ale zdaje mi się, że kocham Izaaka Pourtalés.

— A więc dobrze mis Rosy, będziesz go miał! — zwiędłe odparł Deldago — poczekaj tu chwilę; pójdę po biblię.

Niedługo wracał Deldago przybrany w odświętne stroje, w rękę trzymał biblię i drugą księgę zapisaną dziwnymi hieroglifami.

— Spójrz tu — zawołał do Rosyny — to jest księga czarów, zobaczmy co powie wyrocznia i przeczuciwszy kilka stron, zaczął czytać:

— Weź ząb aligatora, taki jak ten tłomaczył wyjmując kilka zębów z kieszeni i włożył go do worka wraz z kwiatem trzciny, umaczaj worek w krwi rekina — dam ci

*) W Indyach Wschodnich kreolem nazywają każdego urodzonego w ich kraju czy to białego człowieka, czy czarnego lub mulata.

tej krwi — napisz na kawałku papieru „Izaak Pourtalés” i włóż tę kartkę do worka, a potem spal to wszystko razem w piątek wieczorem w noc ciemną bardzo.

— Dziewczyna słuchała z natężoną uwagą, w końcu zapytała:

— Ile mam ci zapłacić mister?

— Nic — brzmiała odpowiedź.

— Jakto nie?

— Mówię nie, lecz musisz mi zrobić pewną łaskę. Jesteś służącą w Orange Grove, otóż przyjdiesz od czasu do czasu powiedzieć mi, co się tam u nich dzieje.

— A dlaczego?

— To już nie twoja rzecz; słuchaj tylko co mówię. Nastanie z woli Boga dzień straszny, w którym winni ukarani będą i zło musi się zakończyć. Czy czytałaś księgę proroków.

— Czytałam.

— Wiesz przeto co mówi prorok Jeremiasz; o to jego słowa: „Krwia ich zmaży winy dzieci.” Te słowa Bóg stosuje do Depny’ów i gdy przyjdzie panna z Angli, proroctwo się spełni.

Rosina zadrżała z przestraszaniem. — Lecz skąd wiesz mister, że prorok myślał o Depnyach?

— Skąd wiem? stąd, że rozumiem to pismo i czytałem w niem umiem. Napisane tu jest, że Bóg chce śmierci całej rodziny Depny’ów.

— Ach! nie panienki...

— I ona musi zginąć. Czy sądzisz, że murzyn gdy jak zwierzę wyrwie się z niewoli będzie oszczędzał kobiety? Depny’owie są teraz potężni, dumni i pyszni ze swych bogactw, więc muszą być upokorzeni.

Rosina obejrzała się z przestraszaniem.

— Czy pójdziemy na modlitwę — zapytała pośpiesznie — bracia czekają zapewnienie.

Deldago oprzytomniał znowu, zaniósł księgę czarów do chaty, a sam, z biblią i hymnami postępował przy Rosinie z godnością prawowiernej metodysty.

Ten, kto powierzchowne sądy wydaje o ludziach, mógłby nazwać Deldaga hipokrytą. Kto jednak wie, czym jest religia dla ras niższych — dziwnym zbiorem pustych frazesów, obrzędów i śpiewów, które służą do usankcjonowania ich czynów, zarówno dobrych jak złych — ten przynajmniej Deldago, we własnym przekonaniu, nie mógł sobie zarzucić nawet niekonsekwencji.

ROZDZIAŁ VII.

Bez wielkich płaczków obyło się pożegnanie Hawthornów z państwem Ord. General śmiał się wesoło. Marya też z zupełną ufnością puszczała się w drogę pod pieczę Edwarda, tylko pani Ord uromiła łez kilka, uważając to za rzecz niezbędną. Nora, jak zwykle, promieniająca i patrząca na świat różowo, dodawała wszystkim animu-zu.

— O! będziemy już mieli staranie o Maryni, droga pani Ord, możesz być o nią zupełnie spokojną. A gdy za rok przyjdzie was odwiedzić, nie poznacie jej, tak wypięknieje pod uroczem niebem Trynidadu.

— Jeżeli Trynidad choć w połowie tak posłuży pani Hawthorn, jak pani służył panną Noro — wtrącił się do rozmowy Noel — istotnie cofnę zdanie moje, że Edward zakopuje się żywcem między dziłkami.

— O z pewnością, panie Noel — z uroczym uśmiechem odparła Nora — gdybyś pan wiedział, co to za uroczą miejscowość nie powiedziałabyś tego nigdy.

— Pani słowa zachęcają mnie, abym poznał ten kraj zaczerpnięty.

— Na moich słowach nie powinienś

2 1/2. Konsolle angielskie spadły o 1/2-3/16 papie- ry kolejowe angielskie o 1/2-2. Tylko szcu- płość obrotów tworzyła pewną przeszkodę spu- stozemieniu paniki.

Wielna. Piątek, 6 lutego. W ciągu ostatnich dni 14 sprzedano około 200 m. ctr. dobrej średniej wlny jednostrzyżnej po 95 fl., około 50 m. ctr. górskiej wlny dwustrzyżnej po 92-93 fl. m. ctr. 100 m. ctr. sławoskiej wlny letniej po 60-62 fl. i około 100 m. ctr. białoskiej cygajskiej po 64-65 fl. za 56 kgr. Wobec znacznego wyczerpania zapasów i pomysłowego przebiegu aukcji londyń- skiej, utrzymuje się stale usposobienie mocne. Za- kontraktowano kilka partii wlny czasankowej o 10-12 fl., kilka partii wlny suk enniczej o 8-10 fl. i zapoczął, oddawanej najtaniej w roku zeszłym, o 4-5 nawet o 8 fl. drożej niż w roku przeszłym. Obawa wojny oddziaływała także na han- del wlny niekorzystnie. Wielu kupców niechę- tnie przystępuje do kontraktów, zwłaszcza, że za- dania właścicieli są stosunkowo zawysokie.

Bawelna. Liverpool, 4 lutego. Skutkiem obniżonego dowozu, a także pod wpływem obaw politycznych, leniwo wlokły się obroty na początku tygodnia ubiegłego; ceny miejscowego towaru wyż- szych i niższych stopni bawelny amerykańskiej ob- niżły się o 1/16 p., podczas gdy middling, której zapas jest szczupły, okazał w większą stałość. Po obniżeniu cen obniżył się jednak żwawość popyt ze strony przedsiębiorców miejscowych i wzmocniło się usposobienie. Bawelna brazylijska miała popyt umiarkowany, notowania fair i good fair obni- żono o 1/16 p. Przejawiają bawelny egipskiej przy- mowano coraz więcej; bratania „f. i. m.” i „good fair” podrożała o 1/8 p. Bawelna peruwiańska była ofia- rowaną chętnie; zapasy zmalały; ceny gatunków su- rowych obniżyły się o 1/16 p. Z gatunków wscho- dnio-indyjskich, bengalskie staniały o 1/16 p., ceny Brooch, Dhollerah i Bellati ułożyły się także po- rącznie dla nabywców, lecz Omra była rzadką i droższą. Targ terminowy usposobio i był nie- chętnie i słabo, notowania obniżyły się o 1/16 p.

Przędza i tkaniny bawełniane. Manchester, 3 lutego. Na targu jest ocho; tkaniny trzymają się mocno, lecz popyt jest umiarkowany. Przędza bez zmiany.

Przemysł, Handel i Komunikacje.

Z londyńskiego rynku pieniężnego donosi „Economist” pod d. 5 stycznia: „Obniżka dyskonta bankowego na 4% była mniej więcej ogólnie spodziewana, chociaż w nie- których kołach mniemano, że dyrektorzy uznają może za roztropniejsze nie przed- siębrać żadnej zmiany. Banki akcyjne po- szły za przykładem banku, obniżając swą stopę pieniężną na 2 1/2 proc. Popyt na pieniądze w tygodniu ubiegłym zamykał się w granicach szczupłych—stopy procentowe obniżyły się powoli. Poczęści skutkiem ob- niżenia wartości pieniędzy a poczęści skut- kiem sprzedaży papierów w Londynie na rachunek zagranicy, ułożyły się niekorzy- stniej kursy wksli lądu stałego a kurs niemiecki zbliża się do punktu, przy któ- rym może rozpocząć się odpływ złota. Wi- doki są niepewne, gdyż rosnące uzbrojenia mocarstw mogą w każdej chwili wytwor-zyć konieczność pożyczki nowej, która wywarłaby decydujący wpływ na targ tu- tejszy. Na targu srebra usposobienie osła- bło. Sztaby przywiezione z Laplata i Chili sprzedano po 47 p., co przedstawiła niżkę 1/6 p. Odtąd ceny utrzymywały się stale, gdyż trwał popyt ze strony lądu stałego. Obecnie usposobienie jest słabsze skutkiem obniżenia indyjskich kursów wkslowych. Dowieziono w ciągu tygodnia 28,000 £., wy-

wieziono 68,000 £. Dolarów meksykańskich przybyło w ciągu tygodnia 119,000 £., sła- bo poszukiwane osiagają one 46 p.

Handel Niemiec. W przeciągu czasu 1880-84 r. przywieziono do Niemiec następujące ilości materiałów surowych dla przemysłu tkackiego: 1880 roku — 346,405 (wartości 527,159,000 marek); 1881 r. — 399,849 (war. 534,246 m.); 1882 r. — 421,741 (wartości 567,482,000 m.); 1883 r. — 466,235 (wart. 600,920,000 m.); 1884 r. — 463,599 tonn (wart. 604,623). W tymże samym czasie przywieziono wyrobów tkackich gotowych: 1880 r. — 58,576 (wart. 370,426,000 marek); 1881 r. — 64,849 (wart. 382,407,000 m.); 1882 r. — 67,783 (wart. 408,090,000 m.); 1883 r. — 72,755 (wart. 423,908,600 m.); 1884 r. — 75,775 (wart. 444,544,000 m.) tonn.

Wywóz surowych materiałów potrze- bnych dla przemysłu tkackiego przedsta- wia się jak następuje: 1880 r. — 103,578 tonn (wartości 141,789,000 marek); 1881 r. — 127,053 (wart. 155,660,000 m.); 1882 r. — 140,769 (wart. 173,295,000 m.); 1883 r. — 130,943 (wart. 165,260,000 m.); 1884 r. — 120,115 (wart. 148,424,000 m.). Wy- robów tkackich wywieziono za granicę w r. 1880 tonn 82,304 (wart. 811,198,000 m.); 1881 r. — 83,741 (wart. 823,681,000 m.); 1882 r. — 88,236 (wart. 826,855,000 m.); 1883 r. — 86,601 (wart. 811,743,000 m.); 1884 r. — 91,680 (wart. 846,998,000 m.).

Kronika Łódzka.

(-) Sprawa praktykantów. Z powodu po- ruszenia ważnej kwestyi przyjmowania prak- tykantów-krajowców do fabryk łódzkich, „Przegląd Tygodniowy” w N. 5 pomieścił artykuł wstępny, zatytułowany: „Krolewicta łódzcy wobec potrzeb kraju, w którym polemizując z poglądami wyrażonemi w ar- tykule „O praktykantach,” tak kończy swo- je uwagi:

„Ten cały las ogólników nie zasłania je- dnej prawdy, że przemysłowcy łódzcy wy- kręcają się od dopuszczenia polaków do praktyki fabrycznej. Jedni to robią z ścią- niem niemiecką arogancją, zwalając poprostu swą niechęć na polską nieudolność, inni z otwartą przyłbicą występują ze swą niena- wiścią do żywiołu polskiego, są znów tacy, co w gonitwie za groszem, cierpią na zu- pełny zanik pojęć o obowiązkach dla spo- łeczeństwa. Tu odnieśliśmy przeważnie tę garstkę żydów, która w Łodzi pochwy- ciła w swe ręce ster przemysłu na równi z Niemcami. Boć chyba nie miłość dla prusaków każe im iść w tym względzie ręką w rękę z ich niemieckimi kolegami.

Nie pomogą tu przytem żadne argumen- ty, które dyktuje raczej chęć obrony a nie racjonalne słuszości podstawy. W Łodzi zwalała tedy najspokojniej winę na brak szkół fabrycznych. Jakiż to oryginalny rodzaj odkupienia winy za pomocą rzucania jej w inną stronę. Bo co pomogą w tym względzie pozbawieni zajęcia technicy.

Czyż mają się karmić marzeniami o szko- łach fabrycznych, na które nam jeszcze la- ta całe czekać przyjdzie. Niewątpliwie, że powstanie takich szkół ułatwiłoby zadanie. Ależ chyba sześćdziesięciu łódzkich fabry- kantów mogłoby zdobyć się na ofiarowanie takiego prezentu krajowi i... sobie. Owa bowiem ciągła zależność od zagranicy jest zarówno niedogodną jak kosztowną. Nie zapominajmy, że nawet owa praca niemie- cka jest droższą od krajowej a podaż osta- tniej wzrasta z tak gwałtowną siłą.

Zanim jednak rosa zjedzie i szkoły fa- bryczne powstaną, potrzeba na rozcięcie drzew fabryk praktykantów potwierdzać. Bo czas leci a nędra naszej inteligencji rośnie. Szkoły fabryczne w każdym razie stano- wią produkt dalekiej przyszłości. Chociaż założenie takiej szkoły nie wymaga zbyt wielkich nakładów, nie sądzimy jednak, że- by powstała ona dzięki prywatnym usilo- waniom w Łodzi. O ile przeszłość daje prawo sądzić o przyszłości, przemysłowcy łódzcy nie będą chyba i na przyszłość swą ofiarnością dla kraju zawstydzali naszych nieobecnych. Bo na punkcie wspaniało- myślności dla interesów kraju, Niemcy błyszczą znów swoją wyjątkową skromnością. Milionerowie łódzcy nie zgrzeszyli w tym względzie ani razu! Nie mają na swem sumieniu ani jakiejś akademii handlowej, w rodzaju założonej przez Kronenberga, ani muzeum à la hr. Krasieński, ani nawet jakiejś wyjątkowej ofiarności, wywołanej uszczęśliwieniami chwili. Zawsze napuszeni ustępują przynajmniej w tym względzie miejsca stokrotnie od siebie biedniejszym. Jest to wielka cnota, przy takim braku innych.

I „szkoły fabryczne” nie obciążają tedy chyba niemieckiego sumienia. Powstaną o- ne pewnie z czasem, dzięki usiłowaniom społeczeństwa, czy też drogą z innego źró- dła płynącej ofiarności. Odwlekać jednak do chwili ich powstania urzeczywistnienie żądań naszych techników, byłoby krzyżą- cą i nierozumną niesprawiedliwością.

Zawiały nowe prądy państwowe a z ni- mi ostrożność wobec cudzoziemskich ży- wiołów w ogóle, wyraźna zaś niuflność dla tych, którzy protegowaniem obcych, jawnie wykazują jakąś karygodną tendencję w o- bec interesów kraju. Skorzystajmy tedy z tego zwrotu w interesie pokrzywdzonych naszych pracowników. Niechże już raz przeciw niemieckim fabryk posiadaczce prze- staną przywoływać do kraju niemieckich techników. Bo niewątpliwie, że posilkują się oni tylko prostymi robotnikami polski- mi z musu, zaś zyskowne zajęcia z wyboru poruczają się jawnie tylko cudzoziemcom.

Mamy tedy tem łatwiejszy grunt do a- gitacji, że idzie ona w parze z ideą legal- nej obrony, jaką milcząco podejmuje Ro-

*) Myli się pod tym względem szanowna re- dakcja „Przeglądu” milionerzy łódzcy we wszyst- kich składkach publicznych przyjmowali udział. Są nawet rodziny, które hojną dłońią sypia ofia- rami na cele użyteczności ogólnej. (Przypisek re- dakcyi „Dzien. Łódz.”)

W walce z brutalnym pruskim szowini- zmem. A kiedy opiekuńcza ręka władzy ze- zechce zrównoważyć swą troskliwość dla- tutejszych Niemców z ową czułością, jaka- mają dla rosyjskich poddanych w Prusach, to niewątpliwie najciężej dotknie ona ni-emiecko-patryotycznych przemysłowców. Lu- dzie ci, otoczeni na każdym kroku swoimi- ziomkami, traktujący pole swej pracy jako kraj zabrany, stają się też słusznie najbar- dziej podejrzany.

Powtarzamy, że nie mamy nic przeciw przemysłowi niemieckiemu w zasadzie. By- łoby rozumie się o całe, niebo lepiej, gdy- by się rozwijał w rękach czysto polskich. Lecz wolimy znów przemysł niemiecki, niż żaden. Bogacąc się jednak w kraju, za- jawszy w nim najzyskowniejsze posterunki, niechże się zdobędą na to, by wypeł- nić elementary wobec niego obowiązki. Ze nasi Niemcy pozostali duszą i ciałem Niemcami, że lekceważąc język krajowy, posilkują się wyłącznie niemieckim, że osrodki przemysłowe w rodzaju Łodzi, Zgierza czy Tomaszowa, przemienili w czysto niemieckie miasta, to jeszcze do wy- tłumaczenia. Pragnąc w stosunku do nas samych przechowania ojczystych uczuć dla- najdalszych pokoleń, potrafimy je zrozu- mieć i u obcych. Ale chyba niczem uspra- wiedliwić się nie da fakt, że nie ograni- czając się na przechowywaniu swego ojczy- stego języka, narzucają go innym, że lekce- wążą największe dla gościnnego kraju o- bowiązki i że wobec wszelkich celów uży- teczności publicznej zachowują się z małe- mi wyjątkami, nietylko obojętnie, ale wrogo.

W grze, zbyt doniosła dla kraju kwes- tya, by pogrzebać ją tak łatwo z innymi kwestyami dnia. Nasza prasa winnaby u- żyć całej potęgi rozgłosu, by zaznaczoną anomalię pociągnąć pod przegięz opinii. Sfery przemysłowo-handlowe tak wszędzie i zawsze czule na dziennikarskie głosy bę- dą u nas jeszcze czulsze niż w potrzebie. Jest to tem większym dziennikarstwa obo- wiązkiem, że potrafiło ono, jak dotychczas, swemi wołaniami zgromadzić tysiące bezu- żytecznie vegetujących sił a zebranych znów spokojnie porucić na pastwę losu. Tylko systematyczna a energicznie prowadzona walka doprowadzić może do pewnego celu. Gdybyśmy chociaż bowiem tylko mały wy- łom w tym cudzoziemskim szańcu na ko- rzyść naszego proletaryatu inteligencji zro- bić mogli, praca byłaby stokrotnie opla- coną.

(-) Z sądu. We wtorek, w sądzie po- koju III rewiru rozpatrywał sędzia V re- wiru p. Andruszenko (zastępco), rozmaite sprawy o naruszenie przepisów policyjnych. I tak: restaurator, Antoni Bergman i szyn- karz Holcigäber, którym udowodniono, iż zakłady ich otwarte były do północy a na- wet dłużej, skazani zostali każdy na 15 rubli kary pieniężnej lub 3 dni aresztu; L. Joskowicz za prowadzenie handlu podczas nabożeństwa w niedzielę — na 15 rs. kary lub 8 dni aresztu; rzeźnicy: F. Frogel za

pan polegać — z lekkim rumieńcem od- parła Nora — od czasu dzieciństwa nie byłam na Trynidadzie, mogłam wtedy in- nemi patrzeć oczyma; lepiej zrobisz, panie Noel, nie przyjeżdżając do Trynidadu na moją rekomendację.

— Jak pani każeś — poważnie schy- lając głowę odparł Noel — pani życzenie jest dla mnie prawem. A jednak zdaje mi się, że Hawthornowie nie zdziwią się za- nadto, gdy którego dnia zaproszę się do nich na obiad — ostatecznie, taka podróż w naszych czasach jest spacerem.

Towarzystwo zbliżyło się właśnie do po- kładu statku „Sever.” Gwar ogólny nie pozwał dalej prowadzić rozmowy, wszyscy przyglądali się sobie nawzajem.

— Spójrz na tego brunatnego młodzień- ca — szepnęła Nora do Maryi — o! z pe- wnością pojedziemy w towarzystwie prze- różnych mulatów i negrów. Widzisz tam, siedzą trzy hotentotki, pojedziemy z nimi aż do Haiti; tam znowu generał z San- domingo, czarny, jak twój kapelus i cała paczka młodych brunatnych ludzi w ró- żnych odcieniach. Znowu jakiś się zbliża — ciekawam dokąd pojedzie? a! ma napisane na kuferku „Dr Whitaker, Trynidad,” słyszysz, pojedzie z nami na samo miej- sce, taki mulat i doktor! dziękuję — choro- wać pod taką opieką.

— Ach Noro! mów ciszej... — napomi- nała Marya — może usłyszeć, a dotknąć możesz temi słowami jego poczucia osobi- stego.

— Bądź o to spokojna! znam tych lu- dzi, przywykli od dzieciństwa, że z nich- wysmiewają się, zatracili wszelkie poczu- cie.

— Tem większa hańba dla tych, którzy wysmiewają ich, zabiłi w nich wszelkie poczucie — chociaż nie wierzę, aby komu- kolwiek mogło być obojętną rzeczą, gdy się z niego wysmiewają.

— Pięknie to z pana strony, że masz- takie przekonanie panie Hawthorn — od- parła Nora — gdy jednak z miesiąc po-

będziesz na Trynidadzie zmienisz je bez- wątpienia.

— Dzień dobry, panie i panowie! — za- grzmiał głos kapitana okrętu — piękna mamy pogodę, czy już wszyscy gotowi? Ależ na Boga! kogoż ja widzę... General Ordl! przecież ja z panem z piętnaście lat temu razem służyłem, byłem wówczas ofi- cernem. Tomasza Fool znał każdy. Cieszę się niezmiernie, że pojedzie znow z tobą ge- neral. Jestem obecnie kapitanem i są- dzę, że nie odmówisz pan jądania przy moim stole.

Kapitan głośnym śmiechem zawtórował swym słowem.

— Nie pojedzie tym razem z panem — odparł generał — lecz córka moja i zięć udają się na mieszkanie do Trynidadu.

— Piękna wyspa, bardzo piękna; lecz przedstawie mnie generale swym dzie- ciom, muszę im dobre miejsce wyszukać przy stole.

— Dziękuję — odparł generał — to jest moja córka kapitanie i pan Edward Hawthorn, jadący objąć posadę sędziego na wyspie.

— Aha! — zawołał jowialny kapitan — jedziesz pan wieszac negrów, to dobrze; o- bo to są szelmy i przóznaki, jabym ich osądził, no! jażbym im sprawiedliwość wy- mierzał — ze śmiechem wołał kapitan machając rękoma.

Edward uśmiechnął się, lecz nic nie od- powiedział.

— A byłeś już pan w Indyach? — py- tał znów kapitan.

— Tak jest, urodziłem się na Trynida- dzie, ale od wczesnej młodości wychowy- wałem się w Anglii, tak, że nawet rodzin- nego kraju nie pamiętam.

— Musisz znać ojca Hawthorna — prze- mówił generał — posiada on na Trynida- dzie „Agualta Estate.”

Kapitan dziwnym wzrokiem zmierzyl- teraz Edwarda, milczał przez chwilę, jak- by sobie coś przypominając, w końcu za- ambarasowanym tonem przemówił:

— O tak! znam mr Hawthorna z Agnal- ta — znam go osobiście. O! to znany człowiek, członek rady miejskiej. Agu- alta piękna posiadłość, bardzo piękna, naj- więcej dostarcza araku i cukru w całych In- dyach Wschodnich.

— Mówiłem ci to przecież — szepnął Noel Edwardowi — tylko ojciec ukrywa się, no zabierz się tam rażno do sprawy, mówię ci.

— Przyjmiesz pani miejsce za moim sto- lem — z galanterią przemówił kapitan do Maryi — a ta młoda dama czy też jedzie z nami? — zapytał, wskazując na Norę, której piękna twarzyczka zwróciła uwagę nawet podstarzałego kapitana.

— To jest miss Depny z „Orange Gro- ve” — odparła Marya — znasz pan może jej ojca, oddawna mieszka na wyspie.

— Jaktó, córka mister Teodora Depny! ależ znam mr Depny'a, przecież to najzna- komitsza osoba na całej wyspie. Depny'owie zamieszkali na Trynidadzie jeszcze przed okupacją wyspy przez hiszpanów, o! co za szczęśliwe zdarzenie, musi i pani zasiąść przy moim stole.

Tymczasem Edward i Noel poszli na drugi koniec pokładu, gdzie zapatrzony w przestrzeń stał mulat doktor.

— Ach! czy widzisz — zawołała nagle Nora, gdy kapitan oddalił się — czy wi- dzisz Maryniu, co robi pan Hawthorn? Ten brunatny człowiek z wypisanem naz- wiskiem na walizce przemówił do niego, a pan Hawthorn odpowiedział mu i podał nawet rękę.

— No więc cóż z tego? — ze zdziwie- niem odparła Marya.

— Cóż z tego? jak możesz pytać, prze- cież ten człowiek, to wyraźny mulat!

Marya rozśmiała się.

— Doprawdy moja mała, powinnaś się- pozbyć tych przesądów Indyj Wschodnich. Ten młody człowiek jest doktorem i dze- ntelmanem tak z wychowania, jak obejścia się, dla czegoż więc nie uważać go na równi z innymi osobami?

— Ależ Maryniu, wiesz przecież — brun- atny człowiek! jego matka i ojciec... jego otoczenie... nie to okropne!

Maryja uśmiechnęła się ponownie.

— Idą do nas — rzekła — dowiemy się o czem rozmawiali, może on zna rodzi- nę Edwarda lub twoją.

— Moją? — pogardliwie spytała No- ra — czy sądzisz, że moja rodzina zadaje się z wełniastowłosymi murzynami?

Zaledwie wymówiła ostatnie słowa, gdy brunatny doktor zbliżył się w towarzystwie Edwarda.

— Moja żona, dr Withaker — przed- stawiał Hawthorn.

— Widząc nazwisko męża pani na ba- gażach—dźwięcznym głosem przemówił dok- tor—ośmieliłem przedstawić mu się, gdyż- znam dobrze jego ojca mr Hawthorna z Agualta. Cieszę się bardzo, że w tak mi- łem towarzystwie zamieszkamy Trynidad.

— O w samej rzeczy—z prostotą odpar- ła Marya — piękne plany tworzymy co do naszego pobytu na wyspie.—Poczem z lek- kim uśmiechem zwracając się do Nory rzekła:

— Muszę panu przedstawić jeszcze je- dną towarzyszkę podróży: moja przyjaciół- ka panna Depny, powierzona szczególnej mojej pieczy, także z Trynidadu. Powinni- ście się państwo zapoznać, ojciec panny Depny mieszka w posiadłości zwanej Orange Grove—wszak tak Noro?

Mulat doktor ukłonił się z wyszukaną grzecznością białej pannie, oczy ich spot- kały się na sekundę. Whitaker patrzył na nią z zachwytem. Nora lekko skłoniła głowę, nie przemówiła wszakże ani słowa, jak również nie wyciągnęła ręki na po- witanie.

— Znam rodzinę panny Depny z na- zwiska—mówił doktor, zwracając słowa do Maryi, podczas gdy wzrokiem śledził No- rę.— Cieszę się niezmiernie, że w tak mi- łem towarzystwie odbędę podróż.

— Dziękuję mu za to—zirytowanym gło- sem rzekła Nora — co za imper-

nieczystość w jatce (jotka Nr. 2). — Szmul Szwajcer (jotka Nr. 6) za brudną odzież, każdy na 15 rs. kary lub 3 dni aresztu. Za rozwodzenie mięsa na wozach nieschladnych (od mierzwy) lub nie nakrytych: Szmul Joskowicz, rzeźnik, na 10 rs. kary lub dwa dni aresztu. — Antoni Urbański i Jusek Ryzman, furmani, pierwszy na 15 rs. kary lub 3 dni aresztu, drugi na 12 rs. kary lub 2 dni aresztu. Rezultat tych spraw będzie zapewne przestroga dla innych. Niez to razy upominaliśmy, że nie wolno trzymać szynków otwartych dłużej, aniżeli do godziny 10 wieczorem, że nie wolno otwierać sklepów podczas nabożeństwa, ani rozwodzić po mieście mięsa nienakrytego. Stosunkowo wysokie kary sądowe, będą zapewne skuteczniejszym upomnieniem.

(—) Z Konstancyjki donoszą, że i tam, równie jak i w Pabianicach, pokazała się ospa epidemiczna z ciężkim, bo śmiertelnym przebiegiem.

(—) Puste place nieogrodzone, których jest mnóstwo pomiędzy zabudowaniami, ułatwiają złodziejom w wysokim stopniu operacje nocne. Place te służą rzeźmieszkom w dwojakim celu: jako kryjówki przed czujnością stróżów i jako chwilowe składy świeżo skradzionych towarów, a to tem snadniej, że na wielu z tych placów nagromadzony jest materiał budowlany, albo też piętrzą się tam rumowiska ze starych budowli, dodajmy słabe oświetlenie ulic, a będziemy mieli pojęcie, jak dalece place nieogrodzone niebezpieczne są dla straży nocnej i dla przechodniów. Nadto, z placu takiego łatwiej złodziejom dostać się na sąsiednie podwórko ogrodzone, rozbić tu mur lub po drabinie dostać się do okna składu fabrycznego lub mieszkania. Ostatnie śledztwa z powodu kradzieży dokonanych w fabrykach wykazały, że złodziejom ułatwiała robotę place nieogrodzone. Zatem w interesie bezpieczeństwa mieszkańców, ze względu na mienie i życie, należałoby każdy plac niezabudowany ogrodzić należycie, zwłaszcza, że obowiązek ten określony jest wyraźnie przepisami policyjnymi.

(—) Nietelni dorożkarze bywają przyczyną przykrych wypadków. Często widzieć można na koźle chłopaków najwyżej 10-letnich, którzy o rzemiosło dorożkarskie nie mają pojęcia, narażają pasażerów swych i przechodniów na kalekoty. Przed kilku dniami taki nietelni chłopak wziął księdza z parafii św. Krzyża do chorego; w drodze zawadził o wóz z węglami, dorożka w jednej chwili wyrwała się, a ksiądz odniósł tak ciężkie skaleczenia, że przez kilka tygodni będzie musiał przeleżeć w łóżku. Podobnemu wypadkowi uległ niedawno jeden z księży z parafii staromiejskiej.

(—) Doroczna wielka maskarada na dochód towarzystwa dobroczynności odbędzie się w sobotę dnia 19 lutego w domu koncertowym przy ulicy Dzielnej. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry. Bilety do łóż i na miejsca rezerwowane przy stolikach, są do nabycia u p. Rudolfa Ziegler'a, bilety wejścia do wszystkich miejsc numerowanych u p. Adolfa Otto, bilety wejścia tytencya! — jak Marynia mogła mi go przedstawić!

— Szkoda, że pani czuje taki wstręt do brunatnych ludzi—odparł Noel—miał nie zdaje się go podzielać; osoba pani, panno Noro, zrobiła na nim wrażenie od pierwszej chwili.

Nora odwróciła się nagle z taką dumą w spojrzeniu, że dobroduszny prawnik spuścił oczy mocno zmieszany.

— Panie Noel— rzekła pogardliwym tonem — jak śmiesz pan mówić do mnie o tym murzynie?—jak śmiesz pan moje imię z jego łączyć?—żartować ze mną w takiej kwestyi.—O! proszę ani słowa więcej o tem. Pan nie wiesz kim są mieszkańcy Indji Wschodnich, bo nie odważyłbyś się w ten sposób odezwać do kobiety, w której żyłach choćby kropelka krwi indyjskiej pływała.

Henryk zagryzłszy wargi, zwrócił się do reszty towarzystwa, nie rzekłszy ani słowa. W dwadzieścia minut później rozległ się pierwszy dzwonek, nastąpiły powszechne żegnania się, pozdrowienia, leż wylewania. Gdy Marya żegnała się z matką, Noel przystąpił do Nory i rzekł przyciszonym głosem:

— Przykro mi, że panią obraziłem, uważałem, że najlepszym uniewinnieniem się będzie oddalenie się w pierwszej chwili, ale istotnie nie miałem zamiaru zrobić pani przykrości.

Nora wyciągnęła rączkę.

— Ponieważ pan łaskawie przepaszasz mnie — rzekła z uśmiechem — przebaczam więc; rozstałmy się przyjaciółmi panie Noel, nie mamy powodu gniewać się na siebie.

— Więc nie mogę mieć nadziei? — zapytał Henryk.

— Zadnej — stanowczo brzmiała odpowiedź — lecz musisz się pan już oddalić, slychać drugi dzwonek.

Henryk raz jeszcze pochwycił jej rączkę i uściśnął z lekka.

na salę — w księgarniach pp. L. Fischera, C. Richtera, R. Szatkego, w cukierniach pp. Raymonda i Wüstehubego, w handlu p. Janiszewskiego, u p. H. Anderscha i w restauracyi C. F. Klukowa.

(—) Dziś w teatrze Victoria, na benefis p. Oskara Eisenbeth'a dane będą dwie wyborne komedye jednoaktowe „Klucz Metelli” i „Doktor Robin” przełożone z francuskiego. W antraktach wykona panna Leichnicówna arję z opery „Fiorina,” mazurka szopenowskiego i romans Abta. Nadto usłyszymy po raz pierwszy ze sceny poemat Słowackiego „Ojciec zadżumionych;” piękny ten utwór wygłosi, a raczej odegra benefisant p. Eisenbeth.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa. *Kółko lekarzy warszawskich*, przyjmujących udział w redagowaniu pisma „Zdrowie” stara się o pozwolenie u władzy na zorganizowanie „towarzystwa przyjaciół zdrowia.” Towarzystwo miałooby za zadanie rozpowszechnienie pożytecznych wiadomości z dziedziny higieny, założenie stałego muzeum higienicznego i laboratorium do analizowania artykułów spożywczych, przytem urządzałoby stałe odczyty.

— Siedlce. Wśród żydów zamieszkałych w Siedlcach istnieją, jak donosi „Warsz. Dniew.” dwa przeciwne prądy stowarzyszenia, pod nazwami „sąd żydowski” i „chabura-kadima.” Zadaniem pierwszego jest odseparowanie żydów nieposłusznych członkom sądu żydowskiego od stosunków z współplemiennikami, a drugie pobiera wielkie opłaty za grzebanie zmarłych żydów i obraca pobrane pieniądze w części na rzecz członków towarzystwa, w części zaś na różne cele prawu przeciwne. Kierownicy powyższych towarzystw zostali już wykryci i pociągnięci do odpowiedzialności.

— Do Kamerunu. Na kameruńskich brzegach Afryki wkrótce utworzy się kolonia polska. Niedawno wyjechało tam dwóch mieszkańców z Warszawy, z których jeden pan R. wychowaniec instytutu politechnicznego w Rydze, dla objęcia tam kierunku wielkich plantacyi roślin olejnych, oraz mających się założyć olejarni. Wślad za nimi zaraz po świętach wielkanocnych, wyjeżdża p. Janikowski wraz z nowym swoim towarzyszem p. J. z Kalisza.

— Sądowictwo. „Warszawskij Dniew.” pisze, iż zbytnie nagromadzenie w lokalach zjazdów sądów pokoju oraz sądów gminnych w guberniach Królestwa Polskiego, osądzonych spraw i brak środków do rozciągnięcia nad nimi należytego nadzoru, wywołały zamiar przechowywania takowych w specjalnych archiwach. Organizowanie tych archiwów projektowanem jest albo przy każdym sądzie zjazdowym dla całego okręgu, lub też w każdym powiecie osobno, przytem archwa takie połączone byłyby z wydziałami hipotecznymi przy kancelaryach sędziów pokoju pod nadzorem osobnego urzędnika, podległego sekretarzowi hipotecznemu. Drugi projekt, to jest założenie archiwów powiatowych, ma więcej szans za sobą.

ROZMAITOŚCI.

× Nowe dzieło królowej rumuńskiej, Elżbiety (Carmen Sylwa), które ma się wkrótce ukazać, zawiera cały szereg głębokich myśli i zdań, dotyczących się własnego życia i własnych spostrzeżeń dostojnej autorki. Między innymi znajduje się w zbiorze tym kilka zdań o życiu dworskiem, a mianowicie: „Wszystkim śmiertelnikom dozwolono jest bronić się mową lub piórem. Od monarchów tylko wymagane jest, aby podobnie, jak Pan Bóg pozwalali się obrażać, nie mówiąc słowa.” — „Przeczenie ożywia rozmowę, — dlatego bywa na dworach tak nudno.” — „Chcę być przyjacielem księcia, trzeba się wyrzec wszelkiej namiętności, wszelkiej ambicyi, samolubstwa, trzeba być jasnowidzącym i przewidującym, słowem — nie być człowiekiem.” — „Bronią księcia w razie potrzeby są tylko uszy i oczy, usta służyć mu powinny jedynie do uśmiechu.” — „Kobiety zajmujące się polityką, podobne są do kur, które zamieniają się w sępy.”

TELEGRAMY.

Petersburg, 8 lutego. (Ag. półn.). Ogłoszono decyzję rady państwa o zmianie uwagi do § 31 ustawy państwowego banku szlacheckiego, a mianowicie: „Wskazana w niniejszej ustawie wysokość pożyczki może być podniesioną do 75% wartości z oszacowania majątków z decyzji dwóch trzecich części głosów rady banku, zatwierdzonej przez ministra skarbu, jeżeli pożyczka żądaną będzie na spłatę wierzytelności prywatnej kredytowej instytucji i okaza się konieczną na pokrycie długów za-

ciągniętych przed wydaniem niniejszego postanowienia w tejsze instytucji lub innych zabezpieczonych przed tym czasem notaryalnie, oraz nagromadzonych w epoce tej zaległości i opłat przypadających od zaciągającego pożyczkę.

Petersburg, 8 lutego. (Ag. półn.). Wicedyrektor departamentu kasy państwa Galindo mianowany został dyrektorem tegoż departamentu.

Petersburg, 8 lutego. (Ag. półn.). „Nowoje Wremia” donosi, że projekt o ograniczeniu jawności w sądach, przejrzały w zjednoczonych departamentach praw, zwrócony został do ministerium sprawiedliwości i że według nowej redakcyi w tych wszystkich wypadkach, gdzie ministerium uznaje za potrzebne, pewne sprawy wyłączać z pod jawności, rozstrzygnięcie tego pytania ma zależeć od zjednoczonej komisyi pierwszego i kasacyjnego departamentu senatu.

Berlin, 8 lutego. (Ag. półn.). Feldmarszałek Moltke oświadczył komitetowi wyborczemu stronnictwa konserwatywnego, że położenie jest bardzo poważne.

Bukareszt, 8 lutego. (Ag. półn.). Nieprawdziwą była wiadomość o aresztowaniu przez władze rumuńskie Benderowa i innych przebywających tutaj oficerów bułgarskich.

Szczecin, 8 lutego. (Ag. półn.). Zwołane na wczoraj zebranie wyborcze socyalnych demokratów rozpedziła policya. Opór stawiony policji zmusił do wezwania wojska na pomoc. Kilku jest raniomych, jeden z nich, jak zapewniają, życie zakończył. Budynek, w którym odbywało się zebranie, mocno uszkodzony od bombardowania kamieniami.

SĄD OKRĘGOWY PIOTRKOWSKI.

Akty wywiezione w sali poczekalnej sądu okręgowego.

7. Wyciąg z akt rejentalnych będzńskiego rejenta Żyżniewskiego; N 282. Dnia 11 (23) czerwca 1886 roku stawił się: Roman Plaziński i Jakób Fränkel, obaj w kolonii Huta Bankowa w Dąbrowie górniczej zamieszkałi i zawarli spółkę w celu prowadzenia handlu towarami spożywczymi w Dąbrowie górniczej, pod firmą „R. Plaziński i Sp.” Kapitał obrotowy 3,000 rs. w równych częściach przez spółników wniesiony, w równych też częściach powiększany będzie w miarę potrzeby. Zakupowaniem i sprzedażą towarów obowiązani są zajmować się obaj spółnie, obaj też upoważniani są wzajemnie do podpisywania wszelkich zobowiązań firmą „Plaziński i Sp.” Zyski i straty idą do równego podziału. Spółka zawartą została na lat pięć, t. j. od dnia 10 maja n. st. 1886 do tegoż dnia 1891 roku. Wszelkie spory rozstrzyga ostatecznie sąd polubowny. Akt ten wywieziony został dnia 28 czerwca (10 lipca) 1886.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 8 lutego. Podwyżka kursów, jakiej doznały w dniach ostatnich prawie wszystkie papiery, dała dziś powód do realizacyi, zwłaszcza, że giełdy zagraniczne przybrały postawę wyczekującą. Skłonność do realizacyi zastrzyły oświadczenia hr. Moltkego przed deputacyą wyborców, tudzież glosy pism uważanych za urzędowe. Silne przygnębienie wywołała pogłoska, że do rady związkowej ma być wniesiony projekt ogłoszenia obłożenia stanu w Alzacyi i Lotaryngii. Ruch był dziś bardzo mały a zniżka w porównaniu z notowaniami wczorajszymi równie nieznaczna, jak wahania w ciągu giełdy. Papiery rosyjskie odrazu zajęły poziom niższy od wczorajszego a w ciągu giełdy spadły jeszcze bardziej. Na giełdzie zbożowej obroty pozostały w granicach bardzo ciasnych, notowania pszenicy podniosły się o pół m.

Petersburg, 7 lutego. Weksle na Londyn 21 3/4, II pół. wsch. 95 1/8, III pół. wsch. 98 1/2, 6% renta złota 186 1/2, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 157 3/4, akcje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 310, banku dyskontowego petersburskiego 752 1/2, warszawskiego —, petersburskiego banku międzynarodowego 460.

Berlin, 8 lutego. Bilety banku rosyjskiego 184.10; 5% listy zastawne 57.80, 4% listy likwidacyjne 53.75, 5% pożyczka wschodnia II em 56.35, III emisji 56.20, 4% pożyczka z 1880 r. 80.20, 5% listy zastawne rosyjskie 89.60, kupony ośm 322.30, 5% pożyczka rosyjska z 1861 roku 136.00, takż z 1866 r. 130.00; akcje banku handlowego —, dyskontowego 67.25, dr. żel. warsz. wśd. 270.60, akcje kredytowe austrjackie 448.50, najnowszą pożyczka rosyjska 93.50, 6% renta rosyjska 107.50, dyskonto 5% —, prywatne 3% —.

Londyn, 8 lutego. Konsule 100%. Pożyczka rosyjska z 1873 r. 92.
Warszawa, 8 lutego. Targ na piacu Witkowskiego. Pazenica sm. i ord. —, pszta i dobra —, biała 750—765, wyborowa 780—800, żyto wyborowe 510—520, średnie —476, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-orzęd. 420—435, owies 250—285, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —600, cukr. —, fasola —, ziemniaki —, za korzec: kaza jaglana —, jęczmienna —, gryczana gruba —, — za pud. Dowieziono pszenicy 800, żyta 550, jęczmienia 160, owsa 200, grochu pełnego 100 korcy.

Warszawa, 8 lutego. Okowita 78%, z akcyzą kop. 9%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hart. skład za wiadro kop. 808—811, za gara. 263—264. Szynki za wiadro kop. 820—820, za garniec kopiejek 267—267 (z dod. na wychoń. 2%).

Berlin, 8 lutego. Pazenica 153—178, na luty —, na lp. sier. 170 1/2. Żyto 128—123, na luty —, na wrz. paź. 135.

Londyn, 7 lutego. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 12 1/2, cukier barakowy 10 1/2, spokojnie.

Liverpool 7 lutego. Sprawozdanie pocztkowa. Przepuszczalny obrót 8,000 bel; stale. Dzienny dowóz 22,000 bel.

Liverpool 7 lutego. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na apekulacyę i wywóz 1000 bel. Stale. Middling amerykańska na lt. 5 1/16, na lt. mr. 5 1/16, na mr. kw. 5 1/16, na kw. maj 5 1/16, na maj cz. 5 1/16, na cz. lp. 5 1/16, na lp. sier. 5 1/16, na sier. wrz. 5 1/16, na wrz. paź. 5 1/16 p.

New-York, 7 lutego. Bawełna 9 1/11, w N. Orleansie 8 7/8.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 8	Z dnia 9
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe:		
na Berlin za 100 mr.	54.40	54.72 1/2
„ Londyn „ I Z.	10.99	11.04
„ Paryż „ 100 fr.	43.70	44.40
„ Wiedeń „ 100 fl.	86.55	87.10
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	94.75	94.75
Ros. Poż. Wschodnia	93.50	98.50
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Ser. I.	101.20	101.20
„ „ „ „ Ser. II do IV	101. —	101. —
Listy Zas. M. Warsz. Ser. I.	100. —	100. —
„ „ „ „ II	99.40	99.40
„ „ „ „ III	98.65	98.65
„ „ „ „ IV	98.65	98.65
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I.	98.75	98.75
„ „ „ „ II	98.25	98.25
„ „ „ „ III	96. —	96. —
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	184.10	183.05
„ „ „ na dost.	154. —	183. —
Weksle na Warszawę kr.	183.50	182.65
„ Petersburg kr.	183.10	182.25
„ „ „ dl.	182.40	181.80
„ Londyn kr.	20.36 1/2	20.36
„ „ „ dl.	25.24 1/2	20.23
„ Wiedeń kr.	159.10	159.03
Dyskonto prywatne	3% —	3% —
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	21 1/2	
Dyskonto 4%		

Ruch towarowy

na drodze żelaznej fabryczno - łódzkiej WYWIEZIONO Z ŁODZI od dnia 16 do 22 stycznia 1887 roku

a) do stacyj w Królestwie: tkanin 7,489, przędzy 988, krochmalu 64 — wyrobów żelaznych 83, pilników 17, odlewów 24, blachy 7 — mebli 67, sprzętów domowych 156, gardoroby 7, gorsetów, 6, szelek 7, bielizny 10, pościeli 5, kapeluszy 11, igławiczek 6, guzików 64, tasiemek 16, szpagatu 15 — wyrob. gumowych 10, papierowych 42, gilz 4, szklanych 200, fajansowych 6, galanteryjnych 22, ramek 18, maszyn do szycia 63, — książek 5, papieru 1904, — cukru 3,440, kawy 10, wina 13, tow. kolonialnych 18, oliwy 25, świec 5, mydła 20, nasy 12, oleonaty 603, skór surowych 205, wyprawnych 49, rzemieni 2 — szmat 15, odpadków bawełnianych 302, papierowych 80, skórzanych 26, farb 333, ekstraktu farb 40, drzewa farb. 40, oleiny 219, olejów do maszyn 80, kleju 82, gumy 60, boraksu 4, amoniaku 5, tortu 19, piasku gierskiego 134, maszyn 372, kamieni mylniskich 100, papieru pakowego 1,066, bibuły 13, chemii 6, kwiatu słodowego 121, tubinu 19, próżnych worków 123, butelek 333, antalków 672, kaf 709, skrzyń 37, różnych towarów 39, bagaży 9, żelaza starego 26 pudów; b) do Cesarstwa: tkanin 16,316, przędzy 3,410, kapeluszy 154, gorsetów 5, guzików 7, tow. galanteryjnych 7, wyrobów gumowych 47, papierowych 3, szpilek 2, sznurków 6, narzędzi 4, maszyn 100, rzeczy domowych 16, farb 13, odpadków bawełnianych 5, piwa 3, próżnych beczek 165, worków 7, różnych towarów 635 pudów; c) za granicę: krochmalu 9,828, otrąb 2,534 kilogramów.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 7 i 8 lutego: W parafii katolickiej 3, a mianowicie: Józef Kalasanty Basso z Maryanną (dołceka) Julijusz Szejt z Wiktoryją Wawrzyńską, Karol Richard Wiesenthal z Maryą Magdaleną Adler. W parafii ewangelickiej 1, a mianowicie: Karol Herman Szulce z Maryą Hochmuth.

Starozakonnych — Zmarli w dniu 7 i 8 lutego: Katedry: dzieci do lat 15 tu zmarło 14, w tej liczbie chłopców 9, dziewcząt 5; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzna 2, kobiet 1, a mianowicie: Antoni Steidel, lat 20, Andrzej Pietrasik, lat 24, Magdalena Müller, lat 70.

Ewangelicy: dzieci do lat 15 tu zmarło 16, w tej liczbie chłopców 11, dziewcząt 5; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzna 2, kobiet 1, a mianowicie: August Leon Restel, lat 66, Adam Engelhorn, lat 76. Krystyna Welke, lat 62.

Starozakonni: dzieci do lat 15 tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Pruszkowski z Warszawy, Witkowski z Warszawy, Morgenstern z Warszawy, Burnas z Sewastopola, Warszawski z Odessy, Albrecht z Sierdza, Dzikowski z Częstochowy, Klobukowski z Warszawy, Krajcinger z Poznania, Mlotkowski z Kurska.

Hotel Mantuffel. J. Kohn z Piaszów, J. Rotter z Warszawy, K. Welts z Wrocławia, E. Claus z Mittweida, W. Kuniecow z Petersburga.

WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn. Bronikowski z Kielec — Dawid Rosenthal z Warszawy — Nuchimz Grodziska

O G Ł O S Z E N I A.

Treść N. 3 „Kraju”. Artykuł wstępny: Szczegółowy rozbiór mów księcia Bismarka w rozwiązaniu następnie parlamentu niemieckim. Listy otwarte do redakcji „Kraju”. Korespondencje „Kraju”: z Filipopola, p. Stan. Biernackiego; z nad Wisły, p. dr. Kazimierza Waliszewskiego. Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. Z tygodnia. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Doniesienia. Dział ekonomiczny (Przegląd. Sprawozdanie giełdowe i rynku towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo, cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość. Ogłoszenia.

Treść „Przeglądu Literackiego” Waleryan Kalinka jako historyk, p. T. Korzona (d.). Nasi powieściopisarze w oświetleniu Piotra Chmielowskiego, p. Wł. Prokescha. Przyczynek do dziejów krzyżackich. Preussische Polnische Studien zur Geschichte des Mittelalters von Max Perlbach, p. Kaz. Jarochońskiego. Po bitwie. Nowela z hiszpańskiego, p. J. O. Picon. Zoryan Dołęga-Chodakowski w oświetleniu Pypina, p. R. B. de Courtenay. Sprawozdania literackie: Chranowski Leon, Odsiecz Wiednia w bitwie walnej 12 września 1683 r., p. Kaz. Jarochońskiego. Jan Gadomski Larik, tragedia w pięciu aktach, z motywów dziejowych, p. Ama. Właściwy przemysł chemiczny, p. Z. W. Kronika naukowa, literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcji „Kraju”, Treść pism. Bibliografia. Odcinek: Pan burmistrz z Pipidówki. Powieść z życia autonomiznego Galicji, przez Michała Bałuckiego (c. d.).

Dr. Bekmann wyjechał w niedzielę i powraca za dwa tygodnie. 134-3-2

Masło stolowe, śmietankę słodką i kwaśną otrzymujemy codziennie N. Dankowski, ulica Spacerowa. 133-3-2

W sobotę, dnia 7 (19) lutego 1887 roku

w łódzkiej sali koncertowej

wielki

BAL MASKOWY

NA KORZYŚĆ

łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności

Orkiestra składać się będzie z tutejszej kapeli pułku artylerji i teatralnej.

CENA MIEJSC: Balkon 1 rząd 2 rs. — 2 rząd 1.50 — rezerwowane miejsca na balkon przy stolikach na 6 osób rs. 10 — łoża na 5 osób rs. 12 — rezerwowane na 6 osób miejsce w niszy na parterze rs. 15 — rezerwowane miejsce w niszy rs. 2. — Wejście na salę rs. 1.50.

Sprzedż biletów rozpocznie się w piątek dnia 14 lutego i nabywać je można: Łoże i rezerwowane miejsca u p. Rudolfa Ziegler, karty wejścia na miejsca numerowane u p. Adolfa Otto, tylko bilety wejścia w księgarniach pp. L. Fischera, C. Richtera, R. Schalte, w cukierniach pp. Wüsthube, G. Raymond'a i u pp. Janiszewskiego, H. Anderscha i C. T. Klukowa.

Tańce prowadzić będzie pan RICHTER.

Strój kostiumowy lub balowy.

Palenie w obrębie domu koncertowego, z wyjątkiem bafetu, wzbronione. Początek o godzinie 9. 135-9-1

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją:

Józefa Puchniewskiego.

We czwartek 10 lutego 1887 r.

NA BENEFIS

Oskara Eisenbeth

KLUCZ METELLI

Komedy w 1 akcie pp. H. Meilac i L. Halevy.

Ojciec Zadzumionych

poemat Juliusza Słowackiego. wypowiedź Oskar Eisenbeth.

Panna J. LEICHNITZ

z grzeczności dla benefisanta, odśpiewa w antrakcie arję z opery „Fiorina”, Mazurka, Chopina i „Romans” Abta.

DOKTOR ROBIN

Komedy w 1 akcie z francuskiego.

Obrońca Sądowy.

B. st. prawa Warsz. Uniwersytetu Wojciech Potrzebowski,

adwokat, otworzył kancelaryę. Konstantynowska N. 327, dom Kamińskiego, oficyna. 52-10-7

OSOBA

mająca lat 30, życzy sobie przyjąć miejsce gospodyni lub kucharza. Wiadomość u księdza w Chojnach. 78-2-2

BONA polka

znająca się na krawieczyźnie może się zgłosić w godzinach porannych na ulicę Zieloną, dom W-go Roedera, drugie piętro. 129-1

Zgubiono

książkę legitymacyjną wydaną z magistratu łódzkiego na imię Abama Barucha Hamburgskiego, znalazca raczy ją złożyć w magistracie. 130-1-1

Dyrekcya towarzystwa kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w mieście Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1886 roku, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające w kancelaryi wydziału hipotecznego przy ulicy Średniej pod Nr. 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

a) pod Nr. 91, przy drodze wiodącej w pole obciążona pożyczką towarzystwa rs. 600; wadium do licytacji, złożyć się mające, wynosi rs. 120; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 900; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 31 marca (12 kwietnia) 1887 roku o godzinie 10 z rana przed notaryuszem Janem Kamockim.

b) pod Nr. 440 przy ulicy Południowej vel Zawadzkiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 12,800; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 2,560; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 19,200 termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (13) kwietnia 1887 roku o godzinie 10 z rana, przed notaryuszem Romanem Danielewiczem,

c) pod Nr. 256 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 31,800; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 6,360; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 47,700; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (20) kwietnia 1887 roku o godzinie 10 z rana przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

e) pod Nr. 769-b przy ulicy Zachodniej vel Promenada obciążona pożyczką towarzystwa rs. 5,000; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1,000; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (21) kwietnia 1887 roku przed notaryuszem Janem Kamockim.

f) pod Nr. 1376 przy ulicach Dzielnej i Wschodniej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 7,200; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1,440; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 10,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (21) kwietnia 1887 roku o godzinie 11 z rana przed notaryuszem Janem Kamockim.

h) pod Nr. 443 przy ulicy Zawadzkiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 12,000; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 2,400; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10 (22) kwietnia 1887 roku o godzinie 10 z rana przed notaryuszem Romanem Danielewiczem.

Za prezesa Dyrektor: H. Konstadt.

Dyrektor biura: A. Rosicki.

65-3-3

Dla lubowników KAWY!

Kawę w najrozmaitszych gatunkach, lecz tylko doskonałą w smaku, surową, jak również świeżo paloną, poleca

Handel Kawy ADOLFA BEVER'A

Południowa Nr 414, dwa domy za fabryką Eisnera.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego

powiadamia członków stowarzyszenia, jak również publiczność miasta Łodzi i okolicy, że z dniem 11 (23) stycznia r. b. rozpoczęta została w sklepie stowarzyszenia SPRZEDAŻ

wódek, likierów, araków i spirytusów

z dystylarni parowej

K. SZNAJDER, Warszawa,

po cenach umiarkowanych.

94-4-3

GIĘŁDA WARSZAWSKA d. 8 lutego.

Table with financial data including exchange rates (Weksle), bank notes (Papieru państw.), and various securities (Akcje). Columns include location, type, and price.

Rokzład jazdy pociągów

od dnia 1 (13) m. j. r. b.

Table with train schedules for various routes (Łódź to Kielce, Łódź to Warszawa, etc.). Columns include departure/arrival times and station names.